

Dziś na Talii:

17:00 i 20:00

Przemysław Wojcieszek
JESZCZE BĘDZIE PRZEPIEKNIE

Teatr Polonia – Warszawa

Reżyseria: **Przemysław Wojcieszek**

Scenografia: **Małgorzata Bulanda**

Muzyka: **Kuba Kapsa**

Obsada: **Ewa Kasprzyk, Monika Dryl,**

Michał Piel, Rafał Rutkowski,

Bogusław Siwko

Czas trwania: 100 minut

(spektakl konkursowy)



Tekst przedstawia losy dwupokoleniowej rodziny, dręczonej przez urzędnika bankowego chcącego wyegzekwować długi. Bohaterowie to podobni do nas przeciętni Polacy, nieudacznicy i marzyciele, zabawni i rozczułający. Spektakl, w którym dużo muzyki, ponieważ młoda dłużniczka startuje w telewizyjnych konkursach piosenki i w tym widzi szansę na rozwiązanie problemów rodziny.

Jutro na Talii:

17:00

Tomasz Jachimek
KOLEGA MELA GIBSONA

Tarnowski Teatr im. L. Solkiego w Tarnowie

Reżyseria: **Tomasz Piasecki**

W roli Feliksa Rzepki - **Jerzy Pal**



Feliks Rzepka, ukazany w niecodziennej dla artysty sytuacji (przesłuchanie na komisariacie) jest egzemplifikacją "wybitnego" aktora, który ze szczytów sławy i popularności za sprawą jednej decyzji dyrektora teatru stacza się na samo dno scenicznego niebytu. W składanych zeznaniach, upajając się poświęconą mu uwagą komisarza, odsłania kulisy apogeum swojej sławy, blaski i cienie artystycznego żywota, niedowierzanie wobec przełomu w jego karierze i chaotyczne posunięcia, do jakich ów zawodowy zakręt go pchnął.

Prezentacja w Zakładzie Karnym w Tarnowie-Mościcach (spektakl zamknięty)

Zdradzamy tajemnicę

Przypominamy, że plebiscyt na wybór najlepszego - zdaniem publiczności - festiwalowego spektaklu wciąż trwa. Stojąca w foyer urna nie jest elementem dekoracji i służy do wrzucania kuponów. Zmuszeni przez siły zewnętrzne i odgórne naciski, z niechęcią zdradzamy tajemnicę nagrody, która przypadnie w udziale jednemu z widzów biorących udział w głosowaniu. Nie jest to byle jaka nagroda, bo składa się z dwóch dostojnych kółek, ramy i siodełka. Żeby nie dręczyć naszych czytelników i nie trzymać dłużej w niepewności zdradzamy, że jest to rower. Porządny, duży rower, brat bliźniak pracującego już w teatrze „Dyndalskiego”, a więc rower z teatralną duszą. Takim rowerem zajechać można naprawdę daleko...



Mamy was na oku

Przed wczorajszym spektaklem naszą uwagę zwróciła pewna pani, która stała przy ostatnim rzędzie krzeseł na widowni i ze zdumieniem mu się przyglądała. Zaintrygowało nas to bardzo, bo ostatecznie krzesła na widowni nie są niczym nadzwyczajnym. Stopień naszego zaintrygowania wzrósł gwałtownie, gdy pani pomaszzerowała na dół i wchodząc ponownie do góry osobiście liczyła rzędy. Przez chwilę spanikowani uznaliśmy to za kontrolę Urzędu Skarbowego, który w ten mało wyrafinowany sposób próbuje ustalić przychody teatru. Kiedy jednak pani ponownie, najwyraźniej zaskoczona zatrzymała się przy ostatnim rzędzie, uznaliśmy, że to jednak co innego. Po szybkim dochodzeniu, okazało się, że Bogu ducha winna kobieta próbuje znaleźć 20 rząd i 9 w nim miejsce, bo tak jej kazano usiąść. Zadanie było z góry skazane na porażkę, bo rzędów na widowni jest 15, stąd też skrupulatne ich liczenie. Ostatecznie pani usiadła w rzędzie 9 na miejscu 20 i też było dobrze. A dla pani -

Oczy widzą tylko to, czego szukają...

cdn.



4 STRONY TALII



TARNOWSKI TEATR
IM. LUDWIKA SOLSKIEGO
INSTYTUCJA KULTURY MIASTA TARNOWA

ROK 15

Nr 4, 12 października 2011

WYDAWCA TARNOWSKI TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO



Szczęście czy pech?

Szymon Bobrowski zwierzył się przedstawicielowi naszej redakcji, że chętnie zostałby laureatem tarnowskiego festiwalu, nie miałby również nic przeciwko temu, by statuetka "Tarnowskiej Talii" trafiła do realizatorów spektaklu "Boeing, Boeing". Postanowił "na szczęście" dotknąć statuetki, a nawet wziąć ją do ręki. Zupełnie przeciwnego zdania w tej sprawie był inny wykonawca tego samego przedstawienia **Rafał Królikowski**. Ten ostatni uważał, że dotykanie jakiegokolwiek statuetki przynosi pecha, o czym wiedzą podobno nawet najmłodszy szamani. Kto miał rację - przekonamy się w niedzielę podczas festiwalowej gali.

Wykonawcy przedstawienia „Boeing, Boeing” zapewnili publicznie, że jeśli ich spektakl okaże się najlepszy w ocenie jurorów bez względu na wszystko pojawią się 16 października w tarnowskim teatrze. Próbowaliśmy przepytować jurorów o ewentualne przymiarki do podziału nagród, ale wszyscy zgodnie nabrali wody w usta. Może zresztą był to zupełnie inny płyn.

Bóg mordu

Wielki błahy problem

Spotkanie czterech osób, które w kulturalny i cywilizowany sposób mają zamiar rozwiązać błahy problem bójk swoich dzieci, przeradza się stopniowo w otwarty konflikt na każdym niemal tle. Kruszeje ogląda i kultura towarzyska, a najważniejsza staje się obrona własnej nieomyślności. Jakże dobrane znamy z własnego życia to, co pokazali na scenie aktorzy Teatru im. Juliusza Słowackiego.

Trudno z czystym sumieniem nazwać „Boga mordu” tylko komedią, choć reżyser **Marek Gierszał** wyszedł na przeciw publiczności oczekującej dowcipów i gagów. Punktem wyjścia spektaklu jest zdarzenie banalne i powszechne – bójka dwóch jedenastoletnich chłopców. Dwa małżeństwa, rodzice małych rozrabiaków spotykają się, aby w atmosferze życzliwości i zrozumienia rozwiązać ten pozornie błahy problem. Cztery krzesła, po środku stolik. Zaczyna się kulturalnie i z klasą: tulipany na stole, ciastko, kawa, kurtuazyjna wymiana zdań. Ale gdzieś w powietrzu ogólne napięcie. W miarę rozwoju akcji napięcie narasta, kruszeje kultura osobista i towarzyska ogląda i wkrótce nikogo już nie interesuje powód bijatyki.

Kolejne zarzuty i uwagi padające z obu stron wywołują ciąg słownych ataków. Kobiety się upijają, mężczyźni kłócą. Nie ma już mowy o spokojnym wyjściu z tej sytuacji. Oba małżeństwa ciągle znajdują powód do uszczypliwości, brnąc coraz bardziej w narastający lawinowo konflikt. Kiedy jeszcze w grę zaczyna wchodzić także konflikt idei, najważniejsza staje się już tylko obrona własnej nieomyślności i własnych poglądów. Wychodzą na wierzch problemy małżeńskie, brak porozumienia, ukrywane kompleksy, zmagania z codziennością. Pokłady wzajemnych złośliwości okazują się niewyczerpane. Czwórka aktorów tworzy bardzo dobrze skonstruowane role. Veronique (**Marta Waldera**) to źle znosząca alkohol artystka zaangażowana w sytuację polityczną w Afryce. Jej mąż Michel (**Rafał Dziwisz**), specjalista od spluczek i innych sprzętów gospodarstwa domowego jest skórczonym cynikiem i malkontentem, uprzykrzającym każdy dzień swojej żonie. Drugie małżeństwo tworzy elegancki i przywiązany do swojego telefonu komórkowego adwokat Alain (**Marcin Kuźmiński**) zamieszany w aferę szkodliwych leków w farmaceutycznej korp-

racji oraz Annette (**Marta Konarska**) dystygowana blondynka z problemami żołądkowymi, która gardzi swoim wygodnym oraz nudnym życiem, a przede wszystkim mężem. To oni czynią z salonu pole bitwy, na którym **Yasmina Reza**, autorka sztuki obnaża naszą, droga publiczności, małość, dwulicowość i nieszczerłość głoszonych wszem i wobec ideałów. I chociaż robi to za pomocą dowcipnych, błyskotliwych i mądrych dialogów, to jednak właśnie one odsłaniają coraz ciemniejszą stronę osobowości. Tę, która wywołuje boga mordu.



SPONSORZY



ŠKODA



DOBRODZIEJE

Hotel
Tarnovia***S.A.



PATRONAT MEDIALNY



TARNOWSKI TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO

ul. A. Mickiewicza 4, 33-100 Tarnów, sekretariat/fax (14) 688 32 88, centrala (14) 622 12 51

BIURO PROMOCJI I ORGANIZACJI WIDOWNI

ul. A. Mickiewicza 4, pokój nr 4 (w foyer) czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 16.00, tel. (14) 688 32 87 tel. kom. 784 976 026, www.teatr.tarnow.pl, e-mail: promocja@teatr.tarnow.pl.

4 STRONY
TALII

REDAKCJA GAZETY

Dorota Filip, Piotr Filip, Jerzy Świątek,
Paweł Topolski, Maciej Sroka

Wywiad w mgnieniu oka

Rozmowa z Krzysztofem Prusem, reżyserem, członkiem Jury „Tall 2011”

To Pana czwarty, a właściwie piąty pobyt w Tarnowie, tym razem w nieco innym charakterze. Czy woli pan być – reżyserem czy jurorem?

Piąty? Policzmy - „Zielona Gęś”, Talia 2008, „Wszystko o kobietach” i „Maby.baby.edu”. Faktycznie, ale w międzyczasie bywałem w Tarnowie. Mieliśmy robić ze śp. Edwardem Żentarą spektakl. Jednak bez przerwy coś stawało na przeszkodzie, termin się odkładał i w końcu nic z tego nie wyszło, a szkoda. Co do mojego pobytu tutaj dzisiaj, to sytuacja jest dziwna. Zaskoczyło mnie zaproszenie do jury, ale równocześnie ucieszyło. Jest to praca z jednej strony łatwa, ale z drugiej dość niebezpieczna w tej swojej łatwości. Do „robienia” spektaklu trzeba się przygotować, przemyśleć, zaplanować. Tutaj zjadamy dobre śniadanie, pogadamy, w pokojach w spokoju możemy zająć się swoimi sprawami, na które zwykle nie ma czasu. Potem zjadamy dobry obiad, a wieczorem mamy tylko przyjść do teatru i dobrze się bawić. Zawiozą samochodem, wszystko załatwione i gotowe i nie dość, że nie wydajemy na to pieniędzy, to jeszcze zarabiamy. To jest cudowne i ten aspekt „jurowania” jest bardzo przyjemny.

A jak się ocenia kolegów po fachu?

I to jest właśnie ciemna strona tej sytuacji. Trudno przewidzieć ile osób może się obrazić. Mamy trudne i odpowiedzialne zadanie – jedna nagroda, plus kilka wyróżnień to niewiele. Siłą rzeczy pozostanie kilka osób, które pewnie też na jakieś wyróżnienie by zasługiwały, ale nie dostaną. Dlatego musimy się bardzo skupić, przyjrzeć ze wszystkich stron. Nie boję się oceniać. Myślę, że w tym wieku mogę już być konsekwentny, zwłaszcza że nie raz dostałem po głowie za to, co myślę, więc mogę dostać i tutaj. Chodzi mi raczej o poczucie odpowiedzialności i konieczność stuprocentowej pewności, że to jest to.

Czy oglądając poszczególne spektakle, ma Pan zawodowy nawyk oceniania, że Pan jako reżyser zrobiłby coś inaczej, inaczej ustawił?

To jest i niezbędne i nieuniknione. Staram się z tym walczyć w ogóle nie przygotowując się do spektaklu. Nie wiem na co idę, po prostu siadam i staram się nie analizować, poddać emocjom. Ułatwia trochę to, że jest to festiwal wyraźnie sprofilowany, festiwal komedii. Więc jeżeli coś mnie śmieszy to znaczy, że wydobyte zostały właściwe emocje. Analizować zaczynam dopiero po spektaklu. Próbuję w taki czy inny sposób odczytać spektakl. Dyskutujemy zresztą o nim w swoim gronie wykonując przy okazji całą tą pracę analityczną. Nie ma też na nas większego wpływu reakcja publiczności w postaci śmiechu czy konsternacji. Pod tym względem jesteśmy zresztą bezpieczni, bo publiczność przyznaje przecież swoją nagrodę i nawet jeśli my czegoś nie docenimy, to doceni publiczność. Myślę, że jej reakcja większy wpływ ma na aktorów, którzy oczekują, a często wręcz wymagają reakcji widzów. Która formuła festiwalu wydaje się Panu lepsza – gdy nagrodę przyznaje tylko publiczność, czy też gdy spektakle poddaje się ocenie także profesjonalnego jury?

Zdecydowanie powinno być jury. To podnosi rangę festiwalu. Przeglądów i festiwali teatralnych jest w całej Polsce mnóstwo. Gdy odbywa się to pod okiem jury, przyznana nagroda czy nagrody muszą być jakoś uzasadnione. I taka nagroda ma wtedy inne znaczenie.

Dziękuję za rozmowę

Podслuchane

Znudzeni nieustannym podglądaniem postanowiliśmy dla odmiany zająć się przez chwilę podsłuchiwaniami. I tak oto podsłuchaliśmy, jak jedna pani przekonywała drugą panią, że za bilety powinno się płacić po spektaklu. I że cena takiego biletu powinna zawierać się w przedziale od – do, a ona za „Boeing, Boeing” zapłaciłaby nawet tą górną cenę.

Wstrząśnięci rewolucyjnością i genialną prostotą pomysłu, natychmiast przedstawiliśmy go dyrekcji jako własny. W odpowiedzi dyrekcja obraziła nas śmiertelnie, w milczeniu sprawdzając stan swojego reprezentacyjnego barku. Podejrzeniom, oszczerstwom i kalumnii mówimy swoje zdecydowane NIE. Jeżeli nie otrzymają Państwo kolejnego numeru gazety, będzie to wyraz naszego protestu. A biorąc pod uwagę imponującą zawartość i różnorodność reprezentacyjnego barku, rozważamy także strajk okupacyjny.

Cena sławy

Rafał Królikowski cudem zdążył na scenę podczas drugiego spektaklu „Boeing, Boeing”. A to dlatego, że aktor niefrasobliwie pojawił się w przerwie pomiędzy spektaklami w foyer teatru. Najpierw udzielał wywiadu na potrzeby festiwalowego studia, a później chciał wrócić do garderoby. Ale, jak mawiał Kubuś Puchatek, im bardziej chciał tym bardziej mu się to nie udawało. Liczba chętnych na uzyskanie autografu i chwilę rozmowy była na tyle duża, że aktor na dobre utknął przed drzwiami. Na szczęście w ostatniej chwili sytuacja została opanowana i Rafała Królikowskiego mogli zobaczyć także ci, którzy przyszli na drugi spektakl. Jak udało nam się dowiedzieć, żaden z aktorów nie odważył się już przejść przez foyer...



Boeing, Boeing Uroki poligamii

„Boeing, Boeing”, komedia sytuacyjna autorstwa francuskiego dramaturga Marca Camolettiego. W 1991 roku wpisana została do księgi rekordów Guinnessa za rekordową liczbę wystawień. Niewykluczone, że do dzisiaj liczba ta się podwoiła, bo spektakl to na pewno zasługujący na nieustanne powtarzanie. A najlepszym dla niego miejscem jest festiwal komedii.

Komedia z samolotem w tle. W niezwykle dowcipny, śmieszny i prze zabawny sposób opowiada o tym, jak międzynarodowy rozkład lotów może wpływać na życie uczuciowe i erotyczne.

Maks ma trzy narzeczone, wszystkie trzy są stewardessami i każda z nich jest przekonana, że to właśnie ona jest tą jedyną, bez której Maksio jest wyjątkowo smutny. Tymczasem Maksio, z pomocą niezawodnej choć sarkastycznej i grymaśnej służącej, w perfekcyjny sposób organizuje spotkania z kolejnymi narzeczonymi. Wszystko idzie świetnie dopóki z powodu zmian w organizacji ruchu lotniczego wszystkie trzy stęsknione panie nie pojawiają się u Maksa niemal równocześnie...Ot prosta zdawałoby się farsa na stary jak świat temat relacji damsko – męskich. Temat może i wyświechtany, ale doskonale kreacje aktorskie wszystkich, bez wyjątku gwarantują znakomitą zabawę. Rewelacyjny jest Maks, pewny siebie (do czasu) macho, w wykonaniu **Szymona Bobrowskiego**. Wspaniały jest Paweł, kolega Maksa z prowincji, który przy światowym koledze nabiera niespodziewanie szybko „obyicia”. W tej roli przechodzący metamorfozę na oczach widzów **Rafał Królikowski**. Wokół dwóch panów krążą **Olga Boładź** jako amerykańska narzeczona Janet, **Karolina Nolbrzak** w postaci Niemki Johanny i nasza rodaczka Jola, w tej roli **Dominika Figurska**. Każda o innym temperamencie, potrzebach i...godzinach pracy.

A nad całą, coraz bardziej skomplikowaną sytuacją, nie bez grymasów, pretensji i odrobiny cwaniactwa próbuje z powodzeniem panować niezastąpiona służąca Nadia, w którą wciela się **Cezary Kosiński**.

Po raz drugi w czasie tegorocznego festiwalu publiczność nagrodziła autorów brawami na stojąco. My też tam staliśmy i wcale nie wydawało się nam to dziwne.



Galeria Festiwalowa



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013



PROGRAM
REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Małopolska

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



PROJEKT ZREALIZOWANO
PRZY WSPARCIU FINANSOWYM
GMINY MIASTA TARNÓW



MECENAS TEATRU



SPONSOR GŁÓWNY



SPONSOR NAGRODY GŁÓWNEJ



SPONSOR NAGRÓD INDYWIDUALNYCH

